AWANGARDA
MIESIĘCZNIK

NR. 7 - ROK X. LIPIEC 1932 Cena egz. pojed. 50 gr

ZJAZD O. W. P. W KALISZU.



Uczestnicy zjazdu udają się chodnikami z kościoła OO. Jezuitów w kierunku sali Rzemieślników Chrześcijańskich, w której miało się odbyć zebranie zjazdowe.

Wnioski z Kalisza.

Nie wiem, jakie były cele znanego wystąpienia władz na zjeździe Obozu Wielkiej Polski w Kaliszu. Wiem natomiast, że nic nie mogło tak przyczynić się do rozwoju naszej organizacji na terenie kaliskim, jak właśnie nadanie mu, nie przez nas, takiego przebiegu. Obóz Wielkiej Polski to nie jest stowarzyszenie emerytów (myślę oczywiście o normalnych emerytach przedmajowych). Obóz Wielkiej Polski składa się z żywiołów młodych, które nietylko nie dadzą się zastraszyć, ale które przeszkody podniecają do jeszcze większych wysiłków. „Dygnitarze" z Kalisza i Ostrowa zupełnie nie znają widać psychologji młodego pokolenia narodowego.

Spotkanie z policją na ulicach Kalisza nadało Obozowi Wielkiej Polski w tem mieście więcej rozgłosu, niż można było się spodziewać po normalnem zebraniu, do jakiego nie doszło. A humor, jaki panował w naszych szeregach,

gdyśmy się po zajściach spotkali w innem miejscu Kalisza, świadczył o niespożytym duchu młodego pokolenia. Mówiliśmy sobie: „Musimy być uważani za silnych, skoro aż policja, i to w takiej ilości, znalazła się na ulicach Kalisza. Dawniej przecież spotykaliśmy się ze „Strzelcem“... No, i mogliśmy się przekonać, że i te guzy, jakie zebraliśmy, nie są naogół ani tak bolesne, ani tak straszne. Cięższe rany dadzą się wygoić. A skutek ich jest niewątpliwy: podnoszą na duchu, umacniają organizację, potęgują zapał.

Każdy wielki ruch w takiej walce wyrasta, zmuszony pokonywać podobne, lub większe trudności, przez składanie cięższych nawet ofiar. Każdy wielki ruch w takich tylko okolicznościach zdobywa doświadczenie, a członkowie jego wyrabiają w sobie charakter. Myśmy w Kaliszu dużo się przecież nauczyli. Wreszcie tylko w takich warunkach, jakie wytworzono w Kaliszu, osiąga się to, co stanowi o wartości organizacji, — koleżeńską solidarność.

#

A więc czy jesteśmy zadowoleni ze zjazdu kaliskiego? Oczywiście, gdyby chodziło o naszą organizację, moglibyśmy być zadowoleni. Zajścia kaliskie zbliżyły przecież Kalisz do Poznania — dużą większość uczestników zjazdu stanowili Poznaniacy —, wytworzyły między Kaliskiem a Poznańskiem silniejszą łączność duchową, która ułatwi pracę na tym terenie w kierunku stopniowego i coraz silniejszego upodabniania tych ziem do reszty Wielkopolski, co jest przedewszystkiem życzeniem tamtejszej ludności, pragnącej zbliżyć się do Zachodu, mającej już dosyć panowania żydostwa w swoich miastach i miasteczkach i mówiącej sobie słusznie, że „skoro Poznańczycy potrafili pozbyć się Żydów, to i my powinniśmy zrobić to samo“.

#

Nasze oburzenie z powodu wypadków w Kaliszu wypływa z innych pobudek. Pragnieniem naszem było odbycie zjazdu z jak największą powagą. Uważaliśmy, że w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego i w mieście, które padło ofiarą niesłychanego barbarzyństwa pruskiego, myślącego o nowych popisach na ziemiach polskich, należy dać uroczysty wyraz niesłabnącej woli narodu polskiego odparcia napastnika, którego znamy i dobrze pamiętamy.

Organizatorzy zjazdu dali aż przesadne dowody — o czem mogło się przekonać województwo łódzkie — chęci trzymania się przepisów prawnych. Przed zjazdem wydane były instrukcje zachowania spokoju, karności i unikania wszelkich zaczepek. Znaną jest zresztą rzeczą, że żadne zebrania i zjazdy nie odbywają się w takim spokoju, jak nasze. Zajścia dochodzą do skutku wówczas, gdy ktoś z rozmysłu zaczepi nas, lub stawia nam przeszkody. W przeciwnym razie panuje gwarantowany spokój. Zachowanie się członków Obozu na ulicach Kalisza było nienaganne. Zajścia wybuchły w sposób całkowicie nieoczekiwany, gdy, przeszedłszy przez miasto na oczach policji, która nam przeszkód wówczas nie robiła, dochodziliśmy do sali zebrania.

Do uchwał antyniemieckich na zebraniu — ku radości Niemców i ich zauszników — nie doszło. I to jest pierwszy powód naszego oburzenia. Oczywiście panowie „mocarstwowcy“ mogą być zadowoleni. W chwili, kiedy Polska znosi cierpliwie różne prowokacje niemieckie, kiedy znajdujemy się pod wrażeniem demonstracji floty niemieckiej w Gdańsku, wymierzonej w militarny prestige naszego państwa, panowie z obozu „mocarstwowego“ mogą popisywać się siłą, ale nie wobec wroga zewnętrznego, tylko w walce wewnętrznej. To jest oczywiście łatwiej i bezpieczniej. „Mocarstwo“ robi się wewnątrz, a na zewnątrz — zupełna bezradność i defensywa.

#

Drugim powodem oburzenia jest stosunek Żydów do zajść w Kaliszu. Kto był w Kaliszu, ten zapamięta pełne nienawiści oczy tych, którzy „udaremniali“ odbycie zebrania, oraz ironiczne uśmieszki Żydów. I jedno i drugie było upokarzające.

Jako Polak nie rozumiem, że można mieć więcej sympatji i uczucia dla Żyda, niż dla Polaka. A jednak z tym objawem przeciwnym naturze spotkaliśmy się w Kaliszu. Przypominano nam tam o niedawnych uroczystościach i pochodach żydowskich w Kaliszu, kiedy władze prześcigały się w robieniu Żydom najrozmaitszych udogodnień. Ruch na ulicach był wstrzymany. Polacy musieli obchodzić miasto bocznemi ulicami, by nie przeszkadzać manifestującym wrzaskliwie Żydom, wszyscy musieli się im podporządkować. A gdy zjechał Obóz Wielkiej Polski do Kalisza, postąpiono wobec niego tak, jakby wciąż istniała granica między Ostrowem a Kaliszem, jakby ci członkowie Obozu nie byli w Kaliszu w swojem, polskiem mieście.

Podobno mamy w Polsce rządy wojskowe. Słyszymy wciąż, jak ten i ów powołuje się na swe czyny wojenne. Otóż tych piłsudczyków, którzy naprawdę walczyli dzielnie i którzy w razie potrzeby walczyć będą znowu, należy zapytać jasno i otwarcie, czy przypuszczają oni, do djabła, że w razie konieczności zbrojnej obrony granic stanie do ataku pochód żydowski w Kaliszu? Czy to na Żydów liczą oni w takich wypadkach? Czy nie poleje się wtedy w pierwszym rzędzie krew tych znienawidzonych „obwiepolaków“, wychowanych w twardej szkole narodowej, powtarzającej im od rana do wieczora i od wieczora do rana: front na zachód!

A pozatem Polska może być narażona jeszcze na wielkie wstrząsy ideowe i społeczne. Szerzy się rozkład myślowy i duchowy właśnie w

samej „sanacji“, wyrazem czego są prądy komunizujące i radykalne w jej szeregach. I kto wie, czy nie bliska jest już chwila, kiedy jedynem konsolidującem oparciem w społeczeństwie dla ładu i porządku będzie Obóz Wielkiej Polski, jako organizacja karna i ideowo zwarta.

Patrzyć z nienawiścią na Obóz Wielkiej Polski można tylko z głupoty i tępoty, lub z nikczemnej świadomości złego czynu.

#

Z nienawiścią patrzą na nas Żydzi. Temu się nie dziwimy. Żydzi z radością przyjęli zajścia w Kaliszu. Rozumieją oni bowiem, że rozszerzenie stosunków wielkopolskich na Kaliskie godzi przedewszystkem w ich byt, w ich pozycję na tych obszarach. Wiedzą oni dobrze, co znaczy dla nich dalszy rozwój O. W. P.

Starają się więc niewątpliwie wszelkiemi właściwemi im sposobami skierowywać na nas ataki i napaści. Można być pewnym, ze wiele przeszkód, jakie nam się stawia, mamy do zawdzięczenia Żydom, którzy w miarę naszego rozwoju wzmagać będą swoją zakulisową kampanję.

Lecz co też Żydzi dają wzamian za wyróżniające traktowanie, z jakiem się spotykają? Bo nawet nie mogą się wystarać o porządną pożyczkę dla państwa. Może służą bardziej osobistą pomocą, w czem zresztą mają wprawę i doświadczenie starych lichwiarzy, szczególnie ruchliwych w okresach biedy.

#

Jak bardzo wyróżnia się Żydów, mogliśmy się przekonać, wracając z Kalisza pociągiem. Na jednym z dworców rozległy się nieludzkie krzyki. Po pewnej chwili wybiegł z wagonu jakiś Żyd, wrzeszcząc na całe gardło, że jacyś „zbóje“ go zamordowali. Napróżno stojący na dworcu żołnierze starali się przekonać Żyda, że skoro krzyczy, to żyje — ten nie ustawał w robieniu gwałtu.

Wrzeszczącym Żydem przejęli się bardzo kolejarze. Zwołano policję, żandarmerję, oburzano się, otoczono Żyda szczególną opieką, zaalarmowano wszystkie możliwe władze. Gdy przedstawiciel władzy bezpieczeństwa publicznego uznał, że rola jego jest skończona z chwilą spisania nazwisk rzekomych „zbójów“, i że nic tragicznego się nie stało — ot zwykła sprzeczka kolejowa — pewni kolejarze zaczęli wywierać nacisk, by „zbójów“ jednak zatrzymać, co wreszcie uczyniono, by rzekomych winowajców następnie całkiem zwolnić.

Lecz co za różnica w traktowaniu Polaków w Kaliszu, a rozhisteryzowanego Żyda na jednym z dworców kolei państwowych. Polak zawsze ma skłonność uważać rodaka za kanalję, natomiast wobec człowieka obcej rasy, choćby ten był największą kanalją, sili się na przesadną uprzejmość, wbrew nieraz swemu interesowi. Jak mają nas obcy szanować, skoro sami siebie nie szanujemy?

Kolejarze byli bardzo dumni, że spisali się tak obowiązkowo. Dopiero gdy im zwrócono uwagę, że jak tak dalej pójdzie, to Żydzi zaczną zajmować stanowiska konduktorów, maszynistów, robotników kolejowych, a Polaków zacznie się z kolejnictwa wyrzucać, zrozumieli, że uwaga ta jest słuszna i że interes narodowy to nie jest frazes bez treści, lecz wyraża m. in. pewne konkretne interesy materjalne. Gdy szerokie masy pojmą, że kwestja żydowska w Polsce to jest sprawa społeczna i gospodarcza, wówczas dopiero rozwinie się ona w sposób żywiołowy.

#

Dlatego pierwszy wniosek, jaki Młodzi powinni wyciągnąć z Kalisza, to nieustępliwa i systematyczna walka z żydostwem. Al przyznać należy z przykrością, że jeżeli Żydzi w takiej masie siedzą w Kaliszu, jeżeli pochód umysłowości zachodniej z takim trudem posuwa się wskutek tego na wschód, to dzieje się to dlatego, że ghetto kaliskie coraz zuchwalej czerpie swe soki z Poznańskiego. Pewna część ludności poznańskiej nietylko jeździ do Żydów kaliskich po zakupy, ale sama ich przyjmuje z towarami u siebie. Niechaj Młodzi z Poznańskiego, których tak przyjęto w Kaliszu, rozpoczną wytrwałą kampanję w swoich środowiskach, uświadamiając je o tem, jakie są skutki popierania Żydów i jak się Żydzi odwdzięczają za napychanie im kieszeni.

Gdyby cała Polska była taka, jak Wielkopolska i Pomorze, mielibyśmy zupełnie inne stosunki i zupełnie inne rządy. Trwała zmiana, do której dążymy, nastąpi wówczas, gdy większa część naszego kraju upodobni się, przynajmniej duchowo, do dzielnic zachodnich, gdy duch i kultura Zachodu rozciągną się aż po Wisłę. Otóż najsilniejszem oparciem dla wschodnich i azjatyckich obyczajów w Polsce jest żydostwo, siedzące w naszych miastach i miasteczkach. Ono demoralizuje, ono judzi, ono uniemożliwia rozwój polskiego mieszczaństwa, które stanowi wszędzie jedno z głównych oparć dla idei narodowej.

Gorące żywioły w naszym ruchu słusznie nieraz okazują niecierpliwość. I nieraz się dziwią, że jeszcze niema żadnej w Polsce zmiany. W zetknięciu z rzeczywistością powinny się one przekonać, że zmiana nie spadnie nam ot tak na pierwszego, bez większego i stałego wysiłku z naszej strony. Trzeba się jeszcze napracować, trzeba będzie jeszcze okazać wiele odwagi i wytrwałości. Jesteśmy niewątpliwie na dobrej drodze, ale musimy pamiętać, że tylko praca umiejętna, mrówcza, pozytywna, daje dobre rezultaty, — praca i silna wola dojścia do celu.

Niech każdy z nas zrobi coś, by osłabić żywioły azjatycko-żydowskie w bardziej wschodnich dzielnicach kraju, niech przyczyni się do wzmocnienia tam ideologji narodowej i obozu narodowego, reprezentującego zachodnie pierwiastki w narodzie. Niechaj narodowcy, tam pracujący, czują, że mają poparcie całej dzielnicy zachodniej, a dojdziemy do celu i zbudujemy Wielką Polskę. Oto istotne zadania współczesnego młodego pokolenia polskiego, zgrupowanego w Obozie Wielkiej Polski.

Na pierwszy ogień idzie Kalisz, na dowód, że cofać się nie umiemy, zamiarów swoich nie porzucamy i że my, Młodzi, uważając się za nadchodzących dziedziców tej ziemi, chcemy się przygotować, by być na niej wszędzie panami i móc na niej sprawować sądy.

JĘDRZEJ OSZCZEP.

Jutro nowego człowieka.

(Dokończenie)

Zmierzch wielkich ustrojów gospodarczych w całym świecie nie omija również Polski. Klęska trudności gospodarczych dotknęła najboleśniej wielkie zakłady produkcyjne, placówki finansowe, rozgałęzione organizacje handlowe itd. Najskuteczniej przeciwstawia się trudnościom drobny i średni warsztat pracy oraz placówki handlowe tego pokroju. Odporność ich na współczesny kryzys uwydatniłaby się jeszcze silniej, gdyby nie osłabiała ich podstaw wywłaszczeniowa polityka skarbowa państwa. Wszystko wszakże wskazuje na to, że mały i średni warsztat rzemieślniczy i przemysłowy, a także handlowy i rolny, przetrwają kryzys. Do nich, jako najtrwalszej formy polskiej struktury gospodarczej, należeć będzie przyszłość. Mały człowiek od małego warsztatu wróci do swoich praw. Musi się raz jeszcze powtórzyć proces z ub. stulecia, zapoczątkowany w Wielkopolsce przez Karola Marcinkowskiego i Karola Libelta, proces, któremu ziemie zachodnie zawdzięczają zdrowy stan średni, oparty o rzemieślnika, kupca i wolne zawody.

Zasięg tego procesu winien być szerszy, musi objąć całe państwo. Poza ziemiami zachodniemi rzemiosło i handel w reszcie Polski zostało zmonopolizowane w rękach żydowskich. Czerpią z tego środki utrzymania trzy zgórą miljony Żydów. Okupują oni przeszło 200 000 placówek handlowych i rzemieślniczych.

Te warsztaty pracy czekają na przejęcie w polskie ręce. By je zdobyć, koniecznością stanie się przesunięcie nadmiaru ludności z ziem zachodnich do województw centralnych i wschodnich Polski. Szczególnie tym ostatnim wyjdzie na korzyść wzmocnienie żywiołu polskiego zdyscyplinowanemi elementami zachodnio - polskiemi. Jest to nawet swego rodzaju koniecznością państwową, gdyż ostatni spis ludności wykazał w kilku województwach na kresach cofnięcie się polskiego stanu posiadania pod naporem szybciej narastającej ludności ruskiej i białoruskiej. Przy planowem przeprowadzaniu akcji kolonizacyjnej i cywilizacyjnej na wschodzie Polski młode pokolenia znajdą dużo pola do pracy.

\#

Od zakończenia wojny światowej nigdy bodaj nie otaczano pracy tak głębokim kultem jako przedmiotu pragnień setek tysięcy ludzi — jak w ostatnich latach i miesiącach. Na tem tle dokonywają się nawet głębokie procesy psychiczne.

Dla ludzi starszych wiekiem, dla których minione lata życia były etapami corazto nowych zdobyczy socjalnych: ubezpieczeń od wypadków, na starość, ośmiogodzinnego dnia pracy, urlopów robotniczych, poprawy płac itp., — obecne załamanie się świata pracy i jego zasad jest swego rodzaju tragedją. Szkoła socjalistyczna uczyła robotnika latami, że interes jego klasy jest jedynym motywem działania socjalistycznego. Socjalizacja narzędzi produkcji i roli miała sprowadzić raj na ziemię. Eksperyment komunistyczny w Rosji, częste rządy socjalistów różnych odcieni w Anglji, Francji, Belgji, Polsce, Niemczech, Hiszpanji nie dały jednak zapowiadanych rezultatów, przeciwnie skompromitowały gruntownie doktrynę i hasła marxizmu. Właśnie w okresie tych rządów interesy warstwy robotniczej ucierpiały najdotkliwiej. Zawiedli apostołowie ... Świat pracowniczy odczuł też, jako pierwszy, skutki przesilenia gospodarczego. Zdobycze robotnicze uzyskane w ciągu wielu dziesięcioleci zmagań pracy z kapitałem, straciły całą swoją realną wartość z tą chwilą, kiedy wartość pracy człowieka z powodu jej nadmiernej podaży spadła w zastraszający sposób. Sytuacja uległa gruntownej zmianie! Komu chodzi dziś o ośmiogodzinny dzień pracy, kiedy tej pracy niema, mimo, że wypatrują jej z utęsknieniem tysiące pozbawionych zajęć? Co przyjdzie komu z tego, że pisana ustawa zapewnia moc ubezpieczeń od wypadków, na starość i innych, gdy tymczasem przychodzi przymierać głodem i umierać z głodu? Brak zajęcia i zarobkowania ogromnie zmniejsza szanse dożycia późnej starości i korzystania z dobrodziejstw ustawy o zaopatrzeniu na starość.

Nad zapadaniem się w przepaść ciężko wywalczonych strejkami, barykadami i masówkami zdobyczy socjalnych boleją weterani tych walk.

Młodzi już oceniają sytuację trzeźwiej. Toć tak samo załamuje się nadmiernie rozbudowany industrjalizm i wielki kapitalizm. Mniej lub więcej na równi — koszty obecnych przemian, dokonywających się w dotychczasowych formach życia gospodarczego, płacą kapitał i praca.

Mocniej niż kiedykolwiek ujawnia się nierozerwalna wspólnota interesów kapitału i pracy. Niepowodzenia i klęski jednego stają się udziałem drugiego. Jeszcze jedno doświadczenie, potwierdzające słuszność założeń obozu narodowego, że jedynie na drodze zgodnego współdziałania kapitału z pracą i naodwrót dadzą się ukształtować odpowiednie warunki zbiorowego dobrobytu.

Trzeźwość sądu młodego pokolenia znajduje wyraz w jego stosunku do współczesnych przemian na rynku pracy. Ile to razy słyszy się głosy: chcemy tylko pracy, godziwie wynagradzanej. W szeregach Młodych coraz wyraźniej dojrzewa myśl o potrzebie formowania „kolumn pracy", celowo zużytkowywanych do wykonywania określonych robót. Dla tych, którzy szczerze pragną pracy, dobrowolne wstępowanie do „kolumn pracy" byłoby za jednym zamachem ubiciem troski o byt. Należałoby wtedy domagać się, aby wszystkie środki, przeznaczone na pomoc dla bezrobotnych, zarówno z funduszu bezrobocia, jak i dopłat skarbu państwa, przelewano na rzecz wynagrodzenia pracowników w „kolumnach pracy". Pieniądze, obecnie wydawane bezproduktywnie, miałyby odrazu odpowiednią, rentującą się lokatę.

O znaczeniu moralnem tego kroku w kierunku przełamania pesymistycznej psychozy, polegającej na niewierze w możliwość rozwiązania kwestji bezrobocia, nie potrzeba specjalnie pisać. Jest to najkapitalniejsze zagadnienie, jakie stanie przed rządami narodowemi i jakie w interesie przyszłości Narodu wymaga szybkiego rozwiązania. Obóz Wielkiej Polski żywi ambicję, że będzie potrafił skierować wysiłki, zmierzające do pokonania zagadnienia bezrobocia, na nowe tory.

ROMAN FENGLER.

O zrozumienie istoty naszego ruchu.

Rozwój Obozu Wielkiej Polski, jego rosnąca z dniem każdym prężność i siła atrakcyjna — są dla przeciwników naszego ruchu zagadką, której zrozumieć albo nie mogą, albo też nie chcą, zamykając uparcie oczy na nowe czynniki ideowo-polityczne, pojawiające się na widowni życia polskiego. Charakterystycznem świadectwem tego stanu rzeczy są artykuły, poświęcone Obozowi, które ukazały się ostatnio na łamach szeregu pism „sanacyjnych" i nie-„sanacyjnych". W jakiż sposób autorowie ich usiłują wyjaśnić przyczyny rozrostu naszej organizacji, i w jaki sposób tłumaczą promieniowanie jej na coraz szersze zastępy młodego pokolenia wszystkich warstw społecznych?

Jedni powtarzają starą bajeczkę o wszechpotężnej „mafji endeckiej", która rzekomo zapomocą różnych podziemnych knowań i machinacyj zdołała opanować znaczną część młodego pokolenia i uczynić ją swem bezwolnem narzędziem. Ci, co tak piszą, składają dowód albo krańcowej naiwności, albo też bardzo zuchwałego spekulowania na głupocie czytelników. Trudno bowiem inaczej określić próby wtłoczenia wielkiego już dziś ruchu ideowo - politycznego, jakim jest ruch Młodych, ruchu, którego rozrost ma w znacznym stopniu charakter żywiołowy, w ramy jakiejś mechanicznej „intrygi" partyjnej.

Absurdalność takiego „argumentu" bije odrazu w oczy, to też — trzeba to stwierdzić — spotykamy się z nim coraz rzadziej. Tem obficiej zato szafuje się tezą, że rozwój Obozu Wielkiej Polski ma charakter „konjunkturalny", że źródłem jego jest przedewszystkiem złe położenie gospodarcze, które wpycha szerokie rzesze społeczeństwa w ramiona opozycji itd. itd.

Jeśli twierdzenie to zawiera cząstkę prawdy, to jest to cząstka stosunkowo niewielka. Czyż bowiem złe warunki gospodarcze, nędza i bezrobocie nie stwarzają wymarzonego podłoża właśnie dla agitacji stronnictw antynarodowych, przedewszystkiem socjalistów i komunistów? Prawda — w Niemczech, mimo ostrego przesilenia gospodarczego, lewica znajduje się w odwrocie, ustępując miejsca narodowym socjalistom, którzy coraz większe czynią szczerby nawet w „froncie marxistowskim". Trzeba jednak zważyć, że hitlerowcy w agitacji swej uprawiają demagogję, niewiele się w gruncie rzeczy różniącą od demagogji Trzeciej Międzynarodówki — że operują hasłami i obietnicami, których nigdy nie będą mogli wprowadzić w życie. Tego Obóz Wielkiej Polski nigdy nie czynił i nie czyni.

Idea gospodarstwa narodowego, idea zrzucenia jarzma ekonomicznego żywiołów obcych, w szczególności Żydów — są to niewątpliwie hasła, mogące pociągać dużą część mas robotniczych i bezrobotnych ku kierunkom narodowym. I te jednak hasła, jeśli weźmiemy pod uwagę ich stronę materjalną, nie mogą stanowić i nie stanowią treści ruchu narodowego młodych pokoleń polskich.

Czemże więc ruch ten jest w najgłębszej swej istocie? Jest on przejawem instynktu samozachowawczego, przejawem woli życia i woli rozwoju zbiorowości narodowej. Za czasów niewoli wyra-

zem tych instynktów było dążenie do utrzymania narodowego stanu posiadania w najszerszem tego słowa znaczeniu i dążenie do odzyskania własnej państwowości, które znalazło swój najskuteczniejszy wyraz polityczny w działalności ruchu wszechpolskiego. Z chwilą odbudowania państwa owa wola życia i wola rozwoju, będąca emanacją najgłębszych pokładów jaźni narodowej, wysiłek swój kieruje ku zażegnaniu niebezpieczeństw, grożących narodowi, i ku stworzeniu jak najlepszych warunków dla jego możliwości rozwojowych.

Że ze szczególną siłą przejawia się ona właśnie wśród młodego pokolenia, nie można się zgoła dziwić. Dusze tego pokolenia nie są obciążone balastem nałogów i oddziaływań z czasów niewoli, utrudniających orjentowanie się w nowej rzeczywistości polskiej, w jej potrzebach i nakazach. Dzięki zaś swej młodości są one szczególnie wrażliwe na głos wewnętrzny, będący właśnie głosem instynktu narodowego.

W każdym narodzie istnieje pewna liczba jednostek, w których nad głosem tym przeważają czynniki odśrodkowe, mające swe źródło bądź w egoiźmie osobistym, bądźteż w organicznych lub nabytych wypaczeniach psychicznych. Im mniejsza jest liczba tych jednostek — tem zdrowszy organizm narodowy i tem większe ma on szanse odegrania wielkiej roli wśród narodów świata.

Obóz Wielkiej Polski dąży nietylko do skupienia wszystkich zdrowych sił narodu, ale także do rozbudzenia instynktu narodowego tam, gdzie instynkt ten jest jeszcze uśpiony, lub też przygnieciony ciężarem fałszywych doktryn i chorobliwych stanów psychicznych. Walka o zapanowanie zbiorowego ducha narodu w jak największej ilości dusz polskich i wysiłek w kierunku wskazywania narodowi dróg jego zbiorowej działalności — oto dwa ambitne cele, które postawił przed sobą ruch narodowy młodych pokoleń.

#

W poprzednim numerze „Awangardy" poseł Ryszard Piestrzyński w dopisku do swego artykułu p. t. „Nowoczesne ruchy narodowe" zajął się w paru słowach uwagami, jakie na temat Obozu Wielkiej Polski i „Awangardy" ukazały się na łamach krakowskiego „Głosu Narodu"[1]) Jeśli do uwag tych raz jeszcze powracamy, to dlatego, że są one wymownym dowodem, jak niedostatecznie bywa rozumiany ruch narodowy młodych pokoleń nawet przez te czynniki, z któremi łączy nas wiele wspólnych poglądów i odczuwań.

Autor uwag w „Głosie Narodu" kwestjonuje „oryginalność i samodzielność koncepcyj politycznych Obozu Wielkiej Polski" i twierdzi, że nad umysłowością przywódców Obozu „decydująco zaciążył, obok hitleryzmu i sowietyzmu młodzieży rosyjskiej, włoski faszyzm, który jest niewątpliwie praźródłem powstających tu i ówdzie prądów skrajnie nacjonalistycznych..." Za przykład tych oddziaływań „Głos Narodu" uważa m. i. artykuł p. t. „Jak pojmujemy silną władzę", zamieszczony w majowym zeszycie „Awangardy", i omawianą w nim koncepcję elity narodowej. Na dowód, iż sama „Awangarda" przyznaje się do pokrewieństwa ideowego z hitleryzmem i sowietyzmem (!), pismo krakowskie cytuje zdanie z artykułu kol. Piestrzyńskiego p. t. „Nasze stanowisko", stwierdzające, że „Rosja opiera swój system na pozyskiwaniu młodych pokoleń", a w Niemczech znowu „powstał ruch narodowy młodych pokoleń, t. zw. hitleryzm".

W odpowiedzi na te wywody, stwierdźmy przedewszystkiem, że istotnie w pewnych okresach dziejowych, pod wpływem podobnych warunków życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, oraz pod wpływem wzajemnych oddziaływań, występują równocześnie, lub niemal równocześnie w szeregu społeczeństw prądy i tendencje, spokrewnione ze sobą czy to pod względem swej treści ideowej, czy też metod i sposobów działania. Jest to objaw, spotykany w historji bardzo często, zwłaszcza w okresach, posiadających charakter przełomowy — i o tyle zrozumiały, że istnieje przecież dużo podobieństw w warunkach życia i rozwoju poszczególnych narodów, że nadto los jednego narodu jest w znacznym stopniu zależny od losu drugich, oraz od całego ukształtowania się stosunków międzynarodowych.

O „naśladownictwie" możnaby jednak mówić tylko w tym wypadku, gdyby dany naród nie wzbogacał prądów, wspólnych mu z narodami innemi, własną treścią, gdyby je zaszczepiał na swym gruncie w sposób mechaniczny, niedostosowany do swej odrębnej psychiki i odrębnych właściwości oraz warunków życia.

Jeśli chodzi specjalnie o polski ruch narodowy, to stawianie mu zarzutu naśladownictwa i braku oryginalności dowodziłoby zupełnej nieznajomości jego historji i twórczości umysłowej. Ruch ten powstał pod koniec ubiegłego stulecia, w tym samym więc czasie, gdy kształtować się poczynały obozy nacjonalistyczne we Włoszech i Francji. Nietylko jednak nie pozostawał pod ich wpływem, ale rozwinął w dziełach Popławskiego, Dmowskiego, Szczepanowskiego, Balickiego, Grabskiego, Wasilewskiego, Rybarskiego i innych pisarzy bogatą twórczość umysłową, która postawiła go w rzędzie najciekawszych i najbardziej oryginalnych kierunków narodowych w Europie. Cały szereg zagadnień, jak zagadnienie stosunku jednostki do narodu, koncepcja państwa, jako formy prawnej narodu,

---

[1]) W nr. 146 z d. 1 czerwca rb.

który winien być właściwą treścią całego życia zbiorowego, kwestja żydowska — wszystko to sformułowane zostało przez ruch wszechpolski na długo przed pojawieniem się podobnych idei w obrębie innych ruchów narodowych. W literaturze hitlerowskiej spotykamy się np. często z „nowemi" rzekomo hasłami i sformułowaniami, które w rzeczywistości oddawna już znane były polskiej literaturze narodowej.

Obóz Wielkiej Polski, nawiązując do tradycyj ruchu wszechpolskiego, pragnie rozbudowywać dalej polską myśl narodową i wzbogacać ją nowemi pierwiastkami, jakie niesie ze sobą zmienione położenie Polski i odmienne — w obecnym okresie — warunki bytowania narodów.

Staramy się być ruchem narodowym także przez samodzielną twórczość myślową i nieuleganie sugestjom, płynącym z zewnątrz. I jeśli np. pismo nasze uważało zawsze za swój obowiązek informowanie swych czytelników o zagranicznych prądach ideowo - politycznych, to z drugiej strony trudno mu zarzucić, by przy wysuwaniu postulatów programowych w zakresie polityki polskiej kopjowało cudze wzory, jak to czyni obóz socjalistyczny, różnego autoramentu „pacyfiści" i inni doktrynerzy, czerpiący swe natchnienia z takich, czy innych międzynarodówek.

Trudno nam się zgodzić z autorem artykułu w „Głosie Narodu", jeśli twierdzi np., że koncepcja elity narodowej pojawiła się w „Awangardzie" pod wpływem ruchu hitlerowskiego czy sowietyzmu. Piszący te słowa zna naogół dobrze literaturę hitlerowską i nigdzie się w niej nie spotkał z podobnemi, choćby w przybliżeniu, sformułowaniami. Zato pokrewne myśli znaleźć można w artykule p. t. „O rządy elity narodowej", który ukazał się w „Awangardzie" już w początkach r. 1927[2]), a więc zgórą pięć lat temu, w czasie, gdy hitlerowcy stanowili małą grupkę, nikomu nie znaną i nie posiadającą żadnej wogóle literatury politycznej. W nr. 2 „Awangardy" z r. 1928 spotykamy znów artykuł p. t. „O zorganizowanie elity narodowej", rzucający szereg myśli nowych, związanych specjalnie z rzeczywistością polską, a nie np. z faszystowską.

Lepiej tedy nie lekceważyć rodzimej twórczości umysłowej i nie przypisywać jej zgóry naśladownictwa cudzych wzorów, zanim się jej dokładnie nie pozna.

*

„Głos Narodu" nie ogranicza się jednak do postawienia naszemu ruchowi zarzutu kopjowania obcych myśli, ale równocześnie występuje przeciw samej koncepcji rządów elity i utożsamia je z rządami zamkniętej w sobie kliki, utrzymującej się u steru przemocą, przy pomocy metod dyktatorskich. „Widzimy i czujemy — pisze autor artykułu — skutki rządów, wykonywanych przez elitę, za którą uważa się obóz „sanacyjny".



Wejście do siedziby Obozu Wielkiej Polski w Kaliszu przy ul. Warszawskiej 20.

Otóż w takiem ujmowaniu naszych poglądów przez „Głos Narodu" leży nieporozumienie, które jest o tyle dziwne, że zapatrywania nasze na kwestję elity narodowej i jej rządów w Polsce, wyłożyliśmy dosyć jasno w szeregu artykułów. Cóż było ich główną treścią?

Przedewszystkiem stwierdzenie, że Polska dopiero wówczas będzie miała zabezpieczoną podstawę zdrowego i normalnego rozwoju, gdy na rządy jej decydujący wpływ uzyskają ludzie, wyznający program czystej polityki narodowej, oraz posiadający odpowiednie kwalifikacje umysłowe i moralne. Ludzie ci nie mogą być oczywiście rozproszeni i odosobnieni, ale muszą tworzyć zwartą grupę, którą nazwaliśmy właśnie elitą narodową.

Podkreśliliśmy dalej, że proces formowania

---

2) Patrz nr. 2 z tego roku.

się elity narodowej, rozpoczęty czterdzieści lat temu przez ruch wszechpolski, uległ później różnym przerwom i załamaniom, że jednak obecnie wszedł on znów w właściwe łożysko dzięki wysiłkowi, podjętemu przez ruch narodowy młodych pokoleń.

Jeśli „Głos Narodu" wysuwa zarzut, że „nie wymyślono jeszcze kryterjum, na podstawie którego możnaby orzekać, kto należy do elity, a kto nie" — to na to trzeba odpowiedzieć, że podstawą działania każdej grupy społeczno-politycznej jest subjektywne przekonanie o słuszności głoszonych przez nią poglądów. Objektywnego sprawdzianu w zakresie słuszności lub niesłuszności programów społeczno-politycznych (poza ogólnemi kryterjami natury moralnej) niema i być nie może. Grupa, którą reprezentuje „Głos Narodu", również subjektywnie tylko jest przekonana o słuszności swych tez i poglądów, a mimoto uważa się za uprawnioną do walki o ich realizację i zwycięstwo nad innemi poglądami.

Tu jednak podkreślić należy, że nigdy nie pojmowaliśmy elity narodowej, jako zamkniętej w sobie kliki, przesiąkniętej duchem wyłączności i nepotyzmu organizacyjnego. Przeciwnie, zaznaczaliśmy zawsze, że elita naprawdę twórcza i żywotna nietylko nie będzie się broniła przed przyjmowaniem w swe szeregi jednostek, reprezentujących niezależne siły społeczne, ale będzie się je starała przyciągać i pozyskiwać, odświeżając się w ten sposób nieprzerwanym dopływem świeżej krwi ze wszystkich warstw narodu.

Idźmy jednak dalej. Zastanawiając się nad warunkami trwałości rządów w Polsce, doszliśmy do przekonania, że postulatu tego, którego niezbędności nie będzie chyba kwestjonował żaden szczery wyznawca idei narodowej, nie da się urzeczywistnić w ramach systemu demo-liberalnego. Trwałość rządów zapewnić może tylko oparcie się o silnie zorganizowaną grupę rządzącą, spojoną węzłami wspólnoty ideowej i programowej — oraz wzmocnienie uprawnień władzy wykonawczej.

Od tego jednak bardzo jeszcze daleko do metod dyktatorskich, tłumiących wszelkie niezależne siły społeczne przy pomocy biurokracji i policji. W licznych rozważaniach uzasadnialiśmy już, dlaczego jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami tych metod, podkopujących poczucie moralne i prawne społeczeństwa, niszczących ducha inicjatywy społecznej, hodujących ducha lokajstwa, materjalizmu i karjerowiczostwa.

Nie potrafimy się zgodzić ze stanowiskiem „Głosu Narodu", jakoby Polska mogła się rozwijać tylko „przy współdziałaniu wszystkich sił politycznych i społecznych, a nie pod rządami tej, czy innej „elity". — Przeciwnie, uważamy że dopuszczenie do wpływu na ster rządów wszystkich sił politycznych i społecznych, łącznie z kierunkami klasowemi i antynarodowemi, miałoby dla państwa skutki wysoce ujemne, jeśli nie katastrofalne — w następstwie bowiem mielibyśmy rządy kompromisu, rządy słabe, chwiejne, pozbawione jakiejkolwiek linji politycznej. Zdaniem naszem jedynie pod rządami żywiołów narodowych Polska uzyska podstawy do zdobycia prawdziwej wielkości.

#

Jeśli zajęliśmy się tak obszernie wywodami „Głosu Narodu", to dlatego, że dały nam one sposobność do podkreślenia raz jeszcze naszych zapatrywań w tych punktach, które bądź są przedmiotem najgorętszej dyskusji, bądź do tej pory nie zostały dostatecznie przemyślane przez pewne jednostki i obozy.

Z innych głosów prasy wyróżniły się ostatnio swą agresywnością dwa artykuły warszawskiej „Gazety Polskiej", zawierające szereg ataków zarówno na Młodzież Wszechpolską z okazji uchwał rady naczelnej tej organizacji, jak i na Obóz Wielkiej Polski. Między innemi przypisuje się tam Obozowi „negatywny stosunek" do armji i jej zagadnień. „Zarzut" ten nie wymaga wogóle odpierania. Kto zna jako tako Obóz, wie dobrze, że rzecz się ma właśnie wręcz odwrotnie i że żadna może organizacja młodego pokolenia nie wytwarza wśród swych członków atmosfery, tak pełnej gorącego zrozumienia dla zagadnień wojska, jak właśnie Obóz Wielkiej Polski.

W dalszym ciągu swych wywodów „Gazeta Polska" stara się wykazać rzekomą sprzeczność, zachodzącą między uchwałami rady naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej w kwestji żydowskiej, a wskazaniami listu pasterskiego ks. Prymasa Hlonda. Na „argumenty" dziennika „sanacyjnego" doskonałej odpowiedzi udzielił kol. Jan Rembieliński w nr. 25 „Myśli Narodowej". Wywody jego polecamy szczególnej uwadze naszych Czytelników.

#

Na zakończenie przytoczymy dwa przykłady, wykazujące do jakich granic rozpasania i niesumienności dochodzi agitacja różnych pisemek lewicowych i „sanacyjnych", zwalczających Obóz Wielkiej Polski i pokrewne mu ideowo organizacje.

Oto w Toruniu wychodzi czasopismo „Obrona Ludu", będące organem garstki bankrutujących polityków z pod znaku N.P.R.-u (Narodowej Partji Robotniczej). Panowie ci zdają sobie sprawę, że z dniem każdym usuwa się im grunt z pod nóg, gdyż młode pokolenie robotnicze dosyć ma już frazesów klasowych i coraz liczniej skupia się w szeregach Obozu Wielkiej Polski. Zamiast wysnuć konsekwencje z tego stanu rzeczy i zaniechać dalszego posługiwania się demagogją klasową, zaczerpniętą ze szkoły socjalistycznej, postanowili oni widocznie za wszelką cenę bronić swych straconych pozycyj i powołali do życia specjalną organiza-

cję młodzieży, której organem został dodatek do „Obrony Ludu" — tygodnik „P o c h o d n i a". W nadziei uzyskania tą drogą wpływu na młodzież, „Pochodnia" — wzorem „Myśli Mocarstwowej", „Legjonu Młodych" i innych grupek „sanacyjnych" — naśladuje nasze formy i nomenklaturę obozową, nazywając n. p. filje swej organizacji „placówkami Młodych". Świeżo zaś[3]) z najniewinniejszą miną przedrukowała z „Awangardy", bez podania źródła, wiersz p. t. „Nasza praca", poświęcony, jak wiadomo, Młodym O. W. P. — jakgdyby chodziło tu o apel bojowy N. P. R.-u!

Równocześnie w „Pochodni" ukazało się kilka artykułów, w których Obóz Wielkiej Polski przedstawiony został jako organizacja „czarnej reakcji, baronów węglowych i rekinów cukrowniczych" — słowem „wrogów warstw pracujących".

Ogromnie już krucho musi być z panami z N. P. R.-u, skoro uciekają się do tak nieprawdopodobnych bredni. W twierdzenia „Pochodni" nie uwierzy już nawet żaden sympatyk tej partji, masy robotnicze wiedzą bowiem dobrze, że Obóz Wielkiej Polski głosi hasła gospodarstwa narodowego i sprawiedliwości społecznej, zwalczając zarówno socjalistyczną walkę klas, jak i wszelkie wybujałości kapitalizmu.

To też wybryki „Obrony Ludu" i „Pochodni" przyczynią się tylko do szybszego jeszcze zdyskredytowania leaderów N. P. R-u w oczach ich dawnych zwolenników.

[3]) Patrz nr. 21 z dn. 21. czerwca rb.

Równie zresztą niepoważne, często wręcz zabawne występy spotykamy na łamach organu Myśli Mocarstwowej, „B u n t u M ł o d y c h". Pisemko to w jednym z ostatnich swych numerów, cytując uchwałę rady naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej w sprawie ziem polskich, pozostałych w obrębie Rzeszy Niemieckiej, zarzuca młodym narodowcom „plagjat" (!), zdaniem bowiem autora artykułu wspomniany postulat wysunięty został po raz pierwszy przez ... Myśl Mocarstwową.

Jak widzimy, pp. mocarstwowców nie opuszcza dobry humor. Upodobniwszy się bowiem z rozbrajającym brakiem wszelkiego zażenowania do ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski w zakresie swych form organizacyjnych — poczynają dziś przedstawiać jako wykwit swej „twórczości" umysłowej hasła, które obóz narodowy głosi niezmordowanie od początków swego istnienia...

Czyż jednak pp. mocarstwowcy nie zrobiliby lepiej, podejmując starania w kierunku większej zgodności między p r a k t y k ą obozu, do którego należą, a hasłami przezeń głoszonemi? Społeczeństwo bowiem politykę niemiecką „sanacji" oceniać będzie nie na podstawie map, zamieszczanych w „Mocarstwowcu", na których granice Rzeczypospolitej sięgają po Berlin, ale na podstawie takich faktów, jak umowa likwidacyjna, pozostawiająca w rękach niemieckich olbrzymie obszary ziemi w Wielkopolsce i na Pomorzu, jak wyrzeczenie się przez rząd polski prawa do wykupu osad Komisji Kolonizacyjnej i tym podobne wydarzenia, których nie brak w ostatnich latach.... NEMO.

UWAGI.

NASZA PRACA.

Organizacja Obozu Wielkiej Polski stanowi już dziś poważną siłę. Rozwija się ona według określonego planu, realizowanego stopniowo, z dużym wysiłkiem, dzięki pracy pozytywnej i pogłębiającej. Działalność nasza nie jest obmyślona na dziś, ani na jutro, ale na lata całe. Chcemy dokonać dzieła trwałego i gruntownego. Nie chcemy dojść do celu zmęczeni i wyczerpani, ale w dobrej formie, by móc następnie rozwinąć główną naszą energję.

Datego też żaden nasz wysiłek nie może iść na marne, dlatego nie stać nas na odruchy i impulsy, wywołane rozdrażnieniem i zrozumiałemi nieraz nastrojami. Człowiek, który działa tylko pod wpływem namiętności, a bez zastanowienia się i planu, nietylko sam się wypala, ale nieraz czyny jego, nieprzemyślane i nieskoordynowane, wyzyskiwane są przez przeciwników, o ile nie przez prowokatorów.

Szkoda odwagi i determinacji, która coraz więcej wyrabia się w naszych szeregach, na takie wyskoki. Należy w sobie rozwijać i charakter i bojowość, ale cnoty te staną się bezużyteczne i bezcelowe, o ile nie podporządkują się bezwzględnie ogólnemu planowi.

Rozdrażnienie, jakie można dziś zauważyć w kraju, jest zrozumiałe. Ludzie nieraz już wytrzymać nie mogą. Patrzą oni często na ogólną sytuację z punktu widzenia swego podwórka i swoich nerwów, które wypowiadają im posłuszeństwo. My w Obozie Wielkiej Polski na to pozwolić sobie nie możemy. Musimy ogarniać myślą cały nasz kraj, musimy patrzyć na sytuację trzeźwo i uczciwie, nie możemy kierować się złudzeniami.

Musimy iść oczywiście naprzód. Ale nie tak, jak pospolite ruszenie, ale jak ludzie karni, wyrobieni, przygotowani. Nie możemy ograniczać się do pracy powierzchownej, ale musimy ją pogłębiać i doskonalić. Nasza energja i nasz temperament znajdą tu wielkie jeszcze pola do działania. Lecz wówczas do celu dojdziemy, jak rzeka równa, spokojna, nieubłagana. Inaczej gotowi jesteśmy spalić się, jak fajerwerki.

Członkowie O. W. P. popierają członków O. W. P.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

Gawędy obozowe.

Nasz wewnętrzny program gospodarczy.

Potrzeba nam w Obozie programu gospodarczego.

Nie chodzi mi w tej chwili o program gospodarki państwowej. Program ten rozpatrywany jest wszechstronnie przez przywódców naszego ruchu i niewątpliwie stanowi jedno z najpoważniejszych zagadnień, jakiemi się zajmujemy. Mowa jednak teraz o innej gospodarce: o naszej gospodarce wewnętrznej, obozowej. Nie chodzi o kasy i „kasjerów", tych placówek, lecz o byt wszystkich ludzi, wszystkich członków społeczności obozowej.

*

Trzeba zważyć, że:

1. na społeczność obozową składają się:
   a) ludzie, pracy nie mający, i wskutek tego — niezależni,
   b) ludzie, będący na stanowiskach niezależnych, i wskutek tego również — niezależni;
2. system pomajowy w walce z przeciwnikami posługuje się od sześciu lat bronią, która ma na celu:
   a) nagięcie człowieka i jego ruchów w życiu społecznem do obowiązującego „kursu" zapomocą skutecznego w wielu wypadkach środka, jakim jest praca i chleb;
   b) podcinanie bytu tym jednostkom samodzielnym, które swą samodzielność „wyzyskują", w kierunku zachowania swobody ruchów w swych poglądach i działalności społeczno - politycznej.

Trzeba przyznać, że w przeprowadzaniu tej akcji planowego pozbawiania przeciwnika pracy i chleba „sanacja" działa po mistrzowsku — tam oczywiście, gdzie może, t. j. przedewszystkiem na terenie świata urzędniczego.

Ostatnio jednak sięga dalej: i tam, gdzie nie ma siły bezpośredniego oddziaływania. A więc między adwokatów, lekarzy, kupców, rzemieślników i t. d., słowem do stanowisk t. zw. wolnych, aby tę wolność myślenia i działania okiełznać.

Na terenie bezrobotnych tej niepięknej i wysoce z punktu widzenia społecznego i moralnego destrukcyjnej roboty ostatnio zaniechano. Bowiem, po pierwsze, minęły już czasy, kiedy bezrobotny pozwalał się ogłupiać obietnicami i w następstwie wdziewał mundur „strzelca" a po drugie i „sanacji" zbrakło środków pieniężnych na zbyt szerokie rzesze tych, którychby trzeba opłacać, lub dokarmiać, aby ich utrzymać przy sobie.

*

Pozostały do „obrabiania" całe rzesze tych „niepraworządnych", którzy coś jeszcze mają do stracenia, z czegoś jeszcze mają żyć, samodzielnie pracując, i którzy przeto zachowali swobodę działania. Z tych i z bezrobotnych składaja się przedewszystkiem szeregi O. W. P.

*

Gdzieś ktoś ma „kawał chałupy", przed chałupą chodnik; ten chodnik powinien być zimą w porządku, bez śniegu. Gdzieś ktoś jest fryzjerem: powinien mieć w swym zakładzie porządek. Chociaż z drugiej strony zdarzało się, że porządek był, a mimo to zakład zamknęli...

Gdzieś ktoś ma psa i jest działaczem O. W. P.; powinien psa prowadzić na smyczy. Gdzieś ktoś ma rower; powinien mieć kartę rowerową. Chociaż w Ostrowie każdy kartę miał, a wielu do Kalisza na zjazd O. W. P. nie dojechało.. Bo nie mieli hamulca. A trzeba mieć także hamulec przy rowerze. Koniecznie trzeba, bo pojedziesz, bracie z górki, i możesz sobie kark skręcić. A kto wówczas będzie zbierał kości — hę?

Gdzieś ktoś... i t. d., i t. d.

*

A teraz autentyczna rozmowa między podkomisarzem policji śledczej p. Kl., a kierownikiem placówki O. W. P. p. K. w czasie przesłuchiwania:

— Panie, pan jest niepoprawny.

— Dlaczego, panie komisarzu?

— Z tym „Obwiepolem", panie tego...

— Ależ, panie komisarzu!

— Co mi Pan będzie perswadował. Takiś Pan poważny człowiek, masz żonę i skład, mógłbyś Pan spokojnie żyć, a zajmuje się Pan „Obwiepolem".

— I będę się zajmował.

— Panie, ależ Pan masz drogerję...

*

Osaczono naszych ludzi, aby ich zniszczyć, unieszkodliwić, unicestwić, do rozpaczy doprowadzić.

Tej groźbie zagłady wypowiadamy walkę. I dlatego w gawędzie dzisiejszej o programie gospodarczym mowa, jako o broni najskuteczniejszej przeciwko nieznanemu niszczycielowi.

*

Programowość tego „programu" na tem polega, aby to, co się dotąd tu i ówdzie tylko działo, z uznaniem i dopuszczeniem wyjątków, „bo to nie można, nie wypada", — aby to zmienić w planową, bezwzględnie przeprowadzaną akcję.

A oto podstawa programu: Swój do swego!

Masz do naprawienia dziurę w bucie, szukaj szewca wśród obozowców; chcesz kupić chleba, idź do swego; potrzebujesz lekarza, idź do tego, któremu odebrano już Kasę Chorych; potrzebujesz obrony prawnej, idź do adwokata, który 20 lat czeka na notarjat, albo który notarjat stracił i t. d.

Nie stanie się krzywda nikomu przez to, bo ten, którego świadomie pomijasz, napewno ma źródło, z którego sobie stratę powetuje, a ten, któremu pomożesz, będzie rad z tego i pomyśli sobie: „Przecież nie opuścili mnie jeszcze wszyscy". To pomyślawszy, będzie silny na

duchu i dalej będzie walczył razem z Tobą.

*

Hasło, które tak głośno i publicznie rzucamy, nie byłoby potrzebne, gdybyśmy żyli w Polsce w innych warunkach politycznych i moralnych. Ale przy tych metodach, które stosuje się wobec naszych ludzi, rzucanie takiego hasła staje się koniecznością, nakazem.

To nie jest nienawiść, to jest samoobrona przed zniszczeniem tysięcy ludzi, którzy mają jedną jedyną winę, że są członkami lub działaczami Obozu Wielkiej Polski.

A ponieważ wobec tych ludzi prowadzi się akcję bezwzględną i bezlitosną, dlatego równie bezwzględna musi być nasza odpowiedź, nasza samoobrona.

*

Nasza akcja musi być przeprowadzona konsekwentnie, bezwzględnie i wszędzie, od dołu począwszy.

Niema usprawiedliwienia dla różnych t. zw. warunków lokalnych. Jest jedno hasło: swój do swego — i jedno wszędzie musi być jego wykonanie.

Zobaczymy wtedy, kto dłużej wytrzyma: ten z subwencjami, czy ten bez. FELIKS FIKUS.

Z życia O. W. P.

OBÓZ WIELKIEJ POLSKI W KALISZU.

W sobotę, 9 lipca wieczorem odbyło się w Kaliszu pierwsze, po znanych wypadkach w dniu 29 ub. m., zebranie placówki kaliskiej O. W. P., połączone z inauguracją nowego kursu dla kandydatów, którzy w ciągu ostatnich dni złożyli deklaracje na członków.

Pomiędzy innymi deklarację złożyło także wielu bezrobotnych. Z niecierpliwością oczekiwano pierwszego zebrania.

Na długo przed zebraniem sala O. W. P. i Stronnictwa Narodowego przy ul. Warszawskiej nr. 20 wypełniła się po brzegi członkami placówki i kandydatami. W ostatniej chwili przyszło jeszcze około 150 ludzi, którzy wyrazili gotowość wstąpienia i pracy dla O. W. P. Nie wszyscy jednak mogli się pomieścić w sali i odeszli, składając częściowo deklaracje wstąpienia.

W podniosłym nastroju zagaił zebranie kierownik powiatowego wydziału O. W. P. na pow. kaliski, kol. Ignacy Kardoliński, poczem zabrał głos przybyły z Poznania kol. red. Feliks Fikus, zapoznając zebranych w blisko dwugodzinnym referacie z wytycznemi programu O. W. P. Przemówienie red. Fikusa przerywano kilkakrotnie burzliwemi oklaskami, zwłaszcza w tej części, w której referent omawiał stosunek O. W. P. do sprawy żydowskiej w Polsce. W drugiej części swego przemówienia red. Fikus udzielił zebranym wskazówek do dalszej pracy.

Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych. W ten sposób placówka kaliska O. W. P. pomnożyła się o blisko 200 nowych członków.

Taka jest odpowiedź społeczeństwa kaliskiego na to wszystko, co zaszło w święto Piotra i Pawła.

———

Tego samego dnia odbyło się w Kaliszu zebranie organizacyjne placówki żeńskiej O. W. P.

PLACÓWEK ŻEŃSKICH O. W. P. JEST CORAZ WIĘCEJ.

Ruch kobiet Obozu Wielkiej Polski zatacza coraz szersze kręgi. W chwili obecnej na obszarze Dzielnicy Zachodniej istnieje 36 placówek żeńskich O. W. P. Następujące miasta są już zorganizowane: Poznań, Kalisz, Gniezno, Powidz, Trzemeszno, Kruszwica, Mogilno, Gębice, Inowrocław, Oborniki, Rogoźno, Wągrówiec, Kościan, Śmigiel, Śrem, Gostyń, Poniec, Jarocin, Krotoszyn, Koźmin, Ostrów, Pniewy, Rakoniewice, Pobiedziska, Bydgoszcz, Koronowo, Nakło, Chełmno, Grudziądz. W stadjum organizacji jest Środa, Na wsi istnieją placówki żeńskie w następujących miejscowościach: Kosowo (powiat Gniezno), Wylatowo (pow. Mogilno), Gorzyce (pow. Żnin), Wijewo (powiat Leszno), Bieńkówka pow. Chełmno), Gruta (pow. Grudziądz). Nadto istnieje jedna placówka wiejska w powiecie poznańskim. — Z pośród wymienionych placówek miejskich i wiejskich 24 powstało dopiero w ciągu ostatnich paru tygodni.

Na fundusz prasowy „Awangardy" złożyli:

Grodzki i Powiatowy Wydział Obozu Wielkiej Polski w Poznaniu — 50 zł., Edward Kołodziej, Siemianowice — 45 zł., N. N. — 100 zł., X. — 35 złotych. Razem 230 zł.

Wszystkim ofiarodawcom wydawnictwo „Awangardy" składa na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

Redaktor: Stefan Wyrzykowski.

Skład bławatów Z. Bytnerowicz **POZNAŃ, STARY RYNEK 52** narożnik ul. Wodnej

poleca **w doborowych gatunkach materjały męskie:**
na ubrania i palta oraz dodatki, materjały na mundurki harcerskie i inne,
materjały damskie: wełniane, jedwabne i do prania.
Kołdry flanelowe i wełniane, pledy i dery.
Pozatem: **płótna bieliźniane i stołowe, inlety, firany, obrusy, narzutki, chodniki, gobeliny, materjały dekoracyjne** i t. d.

Magazyn jest znany z niskich cen

Proszek Regera



sam pierze!

przewyższa jakościowo nawet najlepsze zagraniczne proszki do prania.

Cena

85 groszy

Uwaga Obozowcy!

W handlu pojawiły się

GILZY OBOZOWE

Najdoskonalszy w swoim rodzaju fabrykat

fabryki gilz „POLONIA“ w POZNANIU

Obozowcy palą tylko GILZY OBOZOWE.

AWANGARDA ukazuje się w początku każdego miesiąca. PRENUMERATA roczna zł. 5.—, półroczna zł. 2 gr. 50. Cena egzemplarza pojedyńczego 50 groszy. OGŁOSZENIA: cała strona zł. 150.—, ½ str. zł. 80.—, ¼ str. zł. 45.—, 1/8 str. zł. 25.—, 1/16 str. zł. 15.—. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin 65, I p. (od podwórza). Telefon 19-49. Konto P. K. O. nr. 203 851.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Feliks Fikus**, Poznań. — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań.